

Bunt Europy przeciwko dyktaturze Hollywood

Na międzynarodowym kongresie kinematograficznym w Paryżu Francja i Niemcy zawarły kartel filmowy, który ma do dyspozycji 7000 sal.

Cały świat używa np. roweru, ale nikomu nie przyjdzie na myśl twierdzić, że rower zdobył świat — to świat go zdobył i przystosował na swój użytek. Inaczej z kinematografem. Należy on do zjawisk żywiołowych, tytanicznych, których wpływu i znaczenia nie można na wet przewidzieć.

Nauka, sztuka, strategia, turystyka, giełda, teatr, ulica, życie rodzinne — wszystkie, literalnie wszystkie dziedziny życia doznały skutków wtargnięcia kinematografu — raz wynosząc go pod niebo jako cudowne panaceum demokratycznych czasów lub prac, to znowu gorzko skarżąc się na tę wszechwładzę. Słyszeliśmy np., że kinematograf zabija scenę — tymczasem dziś wiemy, że kształci, zupełnie inną nową publiczność, nie tykając teatralnej — a scena tymczasem zaczyna sama korzystać z ekranu!

Międzynarodowy kongres kinematograficzny w tej chwili kończący swe obrady w Paryżu jakkolwiek z konieczności bardzo pobieżnie — postawił na porządku dziennym wszystkie te i wiele innych spraw, wynikających z kinematografu, jak lawina wynika z gór. Kongres ten ma pewien rys zasadniczy, który ma znaczenie historyczne w dziejach ekranu. Oto największe z mocarstw ekranowych Stany Zjednoczone nie biorą w nim udziału:

Podług statystyki raportu Mandelstama, który często był punktem wyjścia obrad obecnego kongresu, z 30 tysięcy widowń kinematograficznych Stany Zjednoczone posiadają około 2/3 t. j. 20 tysięcy sal!

Produkcja filmu amerykańskiego obraca miliardem dolarów i daje 85 proc. produkcji filmowej świata, zatrudnia około 300 tysięcy robotników i artystów, 80 do 100 milionów widzów przepływa tygodniowo w kinematografach amerykańskich; które w roku 1924 dały około 700 milionów dochodu (więcej niż 50 proc. kapitału obrotowego).

I ta niezmierna potęga kinematograficzna — świeci na kongresie nieobecnością! Hollywood, owa Mekka artystów i producentów świata, wzgardziła Starą Europą, uważając, że kinematograf amerykański jest potęgą zbyt wielką by coś mógł stracić lub zyskać na kontakcie ze „starym światem”.

Tymczasem kongres paryski odsłania wcale ciekawe horoskopy, które na wet dla Ameryki nie pozostaną bez znaczenia. Na kongresie tym z czterech europejskich producentów filmu, bliz Francję, Włochy i Szwecję — wylonili się na plan pierwszy — stanowczo — Niemcy. Wszystkie kraje zainteresowane wysłały na kongres po kilku, najwyżej kilkunastu przedstawicieli — Niemcy przybyli w liczbie dziewięćdziesięciu siedmiu osób.

Na kongresie Francja i Niemcy dają wyraźnie do akcji wspólnej.

I tu przeziiera czynnik polityczny olbrzymiej doniosłości, gdyż obie delegacje stawiają wnioski przeciwko produkcji filmów nazbyt patriotycznych, obie żądają od swych rządów milionowych kredytów na propagandę idei Ligi Narodów, obie występują przeciwko filmowi religijnemu!..

Gdy się zważy, że nad obradami czuwał sam Herriot, to zrozumiemy całą do

nosłość tych rezolucji, popartych potęgą ekranu. Trzeba pamiętać, że Niemcy idą olbrzymimi krokami, na tym nowym dla nich terenie. Liczba sal niemieckich w roku 1925 wynosiła już 3.878 t. j. dwa razy więcej niż na początku wojny. Produkcja filmowa niemiecka osiąga świetne rezultaty. Dziś kartel zawarty z Francją pozwoli tym głównym producentom europejskim zwalczać skutecznie nie wszechwładny film amerykański.

Otóż pomimo swej olbrzymiej przewagi technicznej, pomimo milionowych nakładów i taniości w handlu — film amerykański ma pewne wady na rynku europejskim i nawet w Stanach Zjednoczonych dość dotkliwie. Ta mieszanina cowbojów, czerwonoskórych, rewolwerowych popisów nieskomplikowanych romansów jest tak monotonna i naiwna, że tylko wściekłe tempo filmu amerykańskiego pozwala publiczności nie nudzić się na nim. I to zresztą nie pomaga — nie pomagają widoki Niagary i drapaczynie nieba: inteligencja amerykańska i publiczność europejska wogóle mają tego coraz częściej dosyć.

Jeśli więc do tego znudzenia wyrost kowatym charakterem filmu amerykańskiego dojdą potężne czynniki propagandy, wspólnego interesu producentów europejskich itp. — t. j. to, o czym obradował kongres paryski — to może się kar ta odrwać i dyktatura Los Angeles może się skończyć przynajmniej w Europie...

Niemcy i Francja razem rozporządzają 7 tysiącami sal. Jest to już obrót pozwalający na bardzo duże nakłady. Na kongresie p. Aubert, jeden z największych producentów francuskich oświadczył:

—Odmówiłem Ameryce obstalunku mojej marki, choć proponowano mi 25 milionów franków. Robię w tym roku 500 milionów obrotu — to mi na razie wystarcza. Niech Ameryka nauczy się z nami współpracować, a nie kupować nas na funty.

Tak więc kongres kinematograficzny paryski — głównie dzięki porozumieniu producentów francuskich i niemieckich — jest jeśli nie ofensywny, to mocną defensywą Europy wobec Ameryki.

Europa ma własne skarby przyrody i techniki, sztuki i życia do wydobywania. Skarby te dotąd eksploatowane nieśmiało, gdyż przytłacza nas ogrom produkcji amerykańskiej, odstraszały koszty nakładów. Ale obecnie koszty te będą podzielone na jakieś dziesięć tysięcy sal europejskiego ekranu. Prócz łagodnej produkcji „artystycznej”, w której już celuje, film europejski będzie mógł pokusić się o ten sam przepych dekoracji, a tę samą karkołomną technikę, która dotąd była monopolami Ameryki. Reszty dokona różnica potrzeb silnie zaakcentowana między europejską a amerykańską publicznością.

Kongres paneuropejski w Wiedniu.



W Wiedniu odbył się kongres paneuropejski, mający na celu utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy. Polskę reprezentował Aleksander Lednicki.

Przesyt rewolucyjny w Rosji.

Bolszewizm dławi się martwą doktryną.

„Krasnaja Gazeta” ubolewa, iż w Rosji sowieckiej ginie zainteresowanie dla życia politycznego.

Ludzie chcą spokoju i coraz bardziej stępią od polityki. Wracają do dawnych wspomnień historycznych i tęsknią do dawnych dobrych czasów.

Objaw ten zauważyć się daje także i w handlu księgarskim.

Utwory autorów bolszewickich, apoteozujących rewolucję nie znajdują wcale nabywców, natomiast poszukiwane są dzieła dawnych pisarzy, przede wszystkim zaś romantyków.

To samo daje się zauważyć w teatrach.

Jeśli na scenie grana jest sztuka, mająca za temat rewolucję, teatr świeci pustkami, utwory zaś dawnego repertuaru cieszą się powodzeniem.

Sławny film „Potiomkin”, który obiegł wszystkie niemal stolice świata, musiał być zdjęty z ekranów w Moskwie, ponieważ nikt się nim nie interesował.

Nastroje takie, zdaniem prasy stwarzają poważne niebezpieczeństwo dla dotychczasowych teorii komunistycznych.

Jeśli bolszewizm ma pozostać żywym musi wejść na drogę przeobrażeń w duchu idealistycznym.

Co mesie moda?



Elegancka piżama z crepe-de chine'y, oblamowana srebrem.

Ludzie o psim wyglądzie.

Niezwykły przemysł w Chinach.

W Chinach istnieją zawody wprost nadzwyczajne, o których w Europie nie mamy nawet pojęcia, a jednym chyba z najbardziej zdumiewających jest zawód dostawcy potworów cyrków wędrownym.

Niedawno aresztowano takiego przemysłowca, dostarczającego ludzi o psim wyglądzie.

Fabrykant tej osobliwości wycinał co drugi dzień pupilom swoim, poddającym się dla zarobku tej operacji, po kawałku skóry, a na to miejsce przykładł taki sam kawałek świeżo wyciętej skóry psiej.

Po kilku miesiącach ciało osoby, poddającej się dobrowolnie tej torturze, pokrywało się gęstą sierścią i potwór był gotów do pokazywania się za pieniądze!

Czy nie przypomniał to mimowoli — pyta p. F. Estebe, podając opis powyższy na łamach „Journal des Voyages” — owych kart z „Człowieka Śmiechu” Wiktora Hugo, opisujących praktyki okrutne handlarzy dzieci?

Kucharka przeciw infantowi.

Sensacyjny proces służącej wiedeńskiej z dworem hiszpańskim.

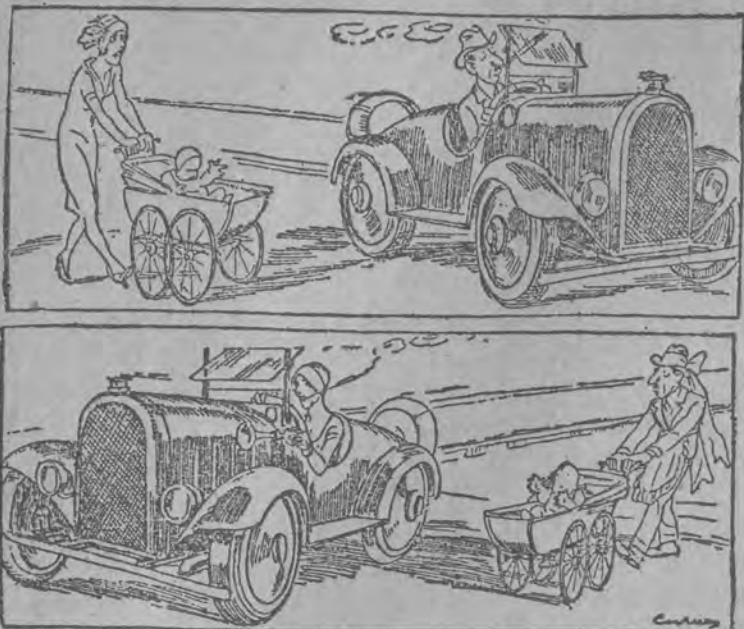
Wiedeńska kucharka pani Maria Grazer, wytoczyła skargę przeciw infantowi hiszpańskiemu, Don Alfonso de Bourbon o emeryturę.

P. Grazer była długie lata kucharką na dworze księcia hiszpańskiego, a przed wojną licząc lat 70 otrzymywała emeryturę.

Skutkiem zdewaluowania pieniądza austriackiego skromne uposażenie starszki straciło wszelką wartość, a Don Alfonso nie okazywał ochoty przewalutowania emerytury swej długoletniej kucharki.

Sąd uznał słuszość pretensji starszki i książę musi wypłacać pensję w pełnowartościowej walucie.

Kobiety i sport.



U góry: Dawniej było tak...
Na dole: A dziś?...

Stary hrabia Olszański

nie zgadza się na ślub swego syna Czesława
z łodzianką Chaną Rosenberg
i grozi mu wydziedziczeniem.

Łódź, 8 października.

W dniu wczorajszym pisaliśmy o po-
bycie w Łodzi hrabiego Czesława Ol-
szańskiego, który zgłosił się do rabi-
natu w celu przeprowadzenia formalności,
związanych ze zmianą wyznania.

Władze rabinackie, którym przed-
stawił historię swego życia oraz stosun-
ku swego z łodzianką, p. Chaną Rosen-
berg, poleciły mu, by zwrócił się do ra-
binatu warszawskiego i wobec tego
hr. Olszański opuścił Łódź.

Wczoraj rabinat łódzki otrzymał
znów list od ojca hrabiego Czesława,
zamieszkałego stale w Warszawie.

— Czesław — pisze Olszański —
jest moim jedynym synem. Kocham go
nad życie. Posiadam znaczny majątek,
którego on miał być jedynym spadko-

biercą. Wiadomość o projektowanym
małżeństwie uderzyła we mnie, jak
grom z jasnego nieba.

W dalszym ciągu listu swego hrabia
Olszański przyznaje się, iż postępowanie
jego syna wytrąciło go zupełnie
z równowagi.

Ma on przeszło 60 lat. Jedyną osłodę
jego życia stanowił syn, którego obdarzał
całkowitem zaufaniem. Mimo mi-
łości ojcowskiej musiał jednak zdobyć
się na stanowczą decyzję, o której po-
stanowił zawiadomić rabinat łódzki.

— Chodzi mi nie tylko o to — pisze
on — iż syn mój ma zamiar zmienić
wyznanie, lecz również nie mogę się
zgodzić na to, by pojął za żonę kraw-
cową. Proszę więc, by władze rabinac-
kie nie zezwoliły mu przejść na judaizm
oraz wziąć ślub. Jeśli się dowiem, iż
wbrew mej woli zmienił wyznanie przy-
jadę do Łodzi, by nie dopuścić do ślubu.
W razie, gdyby starania moje nie przy-
niosły żadnych rezultatów z bólem ser-
ca zmuszony będę do wydziedziczenia
go i zerwania z nim wszelkich stosun-
ków.

Bandyta zabity podczas strzelaniny!

Dokonał on w ciągu dwóch tygodni 23 napadów
i 9 morderstw rabunkowych.

Drugi opryszek, jego współnik, poddał się dobrowolnie i stanie
wkrótce przed sądem doraźnym.

Radom, 8 października

Od dwóch tygodni na drogach pod
Radomiem
grasowała szajka bandytów,
napadających na przejezdnych kupców,
którzy w obawie przed śmiercią odda-
wali napastnikom całą swą gotówkę i
towary.

W ciągu czternastu dni
złoczyńcy dokonali 23 napadów i 9 mor-
derstw rabunkowych.

Wszczęte przez policję dochodzenie
ustaliło, że napadów tych dokonywali
owaj znani w okolicy bandyci:
28-letni Roch Majewski i 29-letni Fran-
ciszek Grajowski.

Mimo jednak usilnych starań władz
policyjnych ani jednego z napastników
nie udało się aresztować.

Onegdaj obydwaj jednak wpadli w
ręce policji, a stało się to w sposób na-
stępujący:

Majewski miał kochankę
19-letnią Bolesławę Krajewską
która zaszła przez niego w ciążę.

Bandyta obchodził się jednak z nią
w sposób brutalny, a po pewnym cza-
sie

porzucił ją zupełnie,
przenosząc swę uczucią na
18-letnią Eugenję Konecką.

Miedzy rywalkami wybuchła ostra
walka.

W czasie jednej z rozmów między ko-
bietami wynikła bójka, podczas której
Konecka pobita w straszliwy sposób
swą rywalkę

i wyrzuciła ją za drzwi.

Krajewska, nie dając jeszcze za wy-
raną udała się następnie do swego ko-
chanka i poczęła go błagać o litość, lecz
zdenewrowany

Majewski wyrzucił ją oknem z pierw-
szego piętra na bruk.

Krajewska złamała wówczas nogę i
rękę, wobec czego
przez trzy miesiące leczyla się w szpi-
talu.

Po wyjściu ze szpitala Krajewska po-
stanowiła zemścić się na swym kochan-
ku za doznana krzywdę.

W tym celu udała się do policji i za-
komunikowała o miejscu pobytu oby-
dwóch opryszków.

O zdradzie Krajewskiej dowiedziała
się druga kochanka Majewskiego, Eu-
genja Konecka, która

udażyła w porę uprzedzić bandytów o
zbliżaniu się policji.

W chwili więc, gdy policjanci zbli-
żali się do domu, w którym mieszkali
bandyci,

Majewski i Grajowski wyskoczyli o-
knem,

przedostali się przez płot i uciekli w
trone sztylowieckich lasów.

Policja skierowała za nimi pościg.

Bandyci skryli się w gąszczu leśnej.
70-ciu policjantów otoczyło las ze
wszystkich stron i

rozpoczęła się naganka.

Bandyci znaleźli w lesie kryjówkę i
ostrzeliwali się stamtąd przez kilka go-
dzin.

Podczas strzelaniny jeden z bandy-
tów, Roch Majewski, został zabity.

Drugi, widząc śmierć towarzysza,
przerwał strzelaninę i

poddał się dobrowolnie
Przy każdym z nich znaleziono po

2 rewolwery i kilkanaście magazynów
z nabojami.

Trupa Majewskiego zabezpieczono
aż do zejścia władz policyjno - sądo-
wych.

Krajewskiego okuto zaś w kajdany
i pod silną eskortą odesłano do Rado-
mia.

Krajewski stanie wkrótce przed są-
dem doraźnym. — w —

Z pod kół lokomotywy

wydobyto wczoraj troje ludzi.

Dwa wypadki kolejowe pod Łodzią.

Łódź, 8 października.

Straszny wypadek wydarzył się
wczoraj wieczorem na torze kolejowym
w pobliżu stacji Chojny.

62-letni kupiec Czesław Włodarczyk
zamieszkały w Chojnach przy ul. Pa-
radnej 1, przejeżdżając wraz z swą mał-
żonką bryczką przez tor kolejowy nie
zauważył nadjeżdżającego parowozu.

W chwili, gdy zorientował się w sy-
tuacji, płonące słońce lokomotywy znaj-
dowały się o kilkanaście metrów przed
nim.

Z ust Włodarczyka wydarł się okrzyk
przestrachu.

Splaszony koń stanął dęba i mimo
wszelkich prób, kupiec nie zdołał cofnąć
się z toru, ani też przejechać go.

Nastąpiło zderzenie, w rezultacie
którego koń został zabity, a bryczka
doszczętnie zdruzgotana.

Pociąg zatrzymano.

Z pod zmiażdżonej furmanki wydo-
byto małżonków, których zabrano na
stację Chojny. Przybyli tam lekarz po-
gotowia udzieliwszy pomocy, odwiózł
ich w stanie ciężkim do szpitala św.
Józefa.

Wypadek przejechania przez pociąg
wydarzył się również wczoraj w pobli-
żu Pabjanic.

Przechodzący przez tor kolejowy
63-letni murarz z Nowej Mani Aleksan-
der Kowalski, najechany został przez
manewrującą lokomotywę.

Ofiarę strasznego wypadku wydo-
byto z pod kół parowozu i odwieziono
na stację, dokąd wezwano pogotowie.
Przybyli lekarz po nałożeniu opatrun-
ków, odwiózł Kowalskiego w stanie nie
przytomnym do szpitala Poznańskich
w Łodzi.

Agenci zakonspiro- wanej mennicy

zostali wczoraj aresztowa-
wani.

Łódź, 8 października.

Od kilku dni do szeregu sklepów w
śródmieściu zwracali się dwaj jacyś o-
sobnicy w towarzystwie niewiasty usi-
lujący płacić za zakupy fałszywymi pie-
niądami.

Ponieważ banknoty były podrabia-
ne dość nieudolnie nikt od nich nie
chciał przyjmować fałszywych pienię-
dzy. Kupcy obawiając się interwencji po-
licji opuszczali szybko lokal.

W dniu wczorajszym przytrzyma-
no ich wreszcie w pewnym sklepie i spro-
wadzono do komisariatu.

Jak się okazało byli to: Marja Lipiń-
ska (Karola 21), Wojciech Rutkowski
i Nowo Zarzeńska 30) i Maks Minich
(Magistracka 5).

Dotychczas nie udało się ustalić z ja-
kiej „fabryczki” trójka ouszymwała pie-
niądze.

Wybuch flaszki z wapnem

poranił dotkliwie troje
dzieci.

Łódź, 8 października.

W podwórzu domu przy ulicy Rybnej
13 bawiła się wczoraj gromadka dzieci.
Jedno z nich wydostało skądś butelkę
z wapnem, która stała się przedmiotem
zabawy. Nagle rozległ się huk, a po nim
rozpaczelive krzyki.

Na ziemi leżały ciała trojga poranio-
nych dzieci.

Byli to 12-letni syn robotnika Miecz-
ysław Szymański, 11-letni Edmund Da-
nielak i 9-letnia Adela Nowakowska.

Wezwano do nich lekarz pogotowia,
który stwierdziwszy obrażenia cielesne,
udzielił pomocy poszkodowanym.

Pojedynek

był skutkiem przykrej
przygody tancerki,
której spadły „kombinacje”

Łwów, 7 października.

Wojskowy sąd we Lwowie rozpa-
trywał sprawę pojedynkową, w której
jako oskarżeni byli: por. Adam Chen-
dyński, rotmistrz Czesław Jakubiak i
por. Zygm. Urbanowicz, wszyscy z 22
pułku ułanów, stacjonowanych w Bro-
dach.

Por. Chendyński był tym, który po-
jedynkował się na pałasze z Józefem
Kuttinem, studentem uniwersytetu, za-
mieszkałego w Brodach. Dalsi dwaj o-
skarżeni byli sekundantami przy poje-
dynku.

W grę wchodziła pewna panienka.
Oto na zabawie tanecznej w Brodach
Kuttin tańczył ze swą znajomą, której
w czasie tańca wydarzył się przykry
wypadek, bo spadła z niej dolna część
„kombinacji” i zaplątała się jej między
nogami.

Por. Chendyński na wypadek ten
zwrócił uwagę swego kolegi, co znowu
usłyszał Kuttin, skutkiem czego przy-
szło do wymiany słów po których por.
Chendyński uderzył Kuttina w twarz.
W następstwie tego Kuttin wyzwał po-
rucznika na pojedynek. Odbył się on na
pałasze z wynikiem, że obaj przeciwni-
cy byli ranni.

Po przeprowadzonej rozprawie try-
bunał uwolnił oskarżonych z tego po-
wodu, że działali oni pod wpływem nie
odpornego przymusu psychicznego,
gdyż jako oficerowie musieli przyjąć
wyzwanie, nie chcąc narazić się ewen-
tualnie na konsekwencje, wpływające
z nieprzyjęcia wyzwania.

Woźnica popuścił cugli niezdrowemu naładowi.

Łódź, 8 października.

36-letni woźnica Piotr Grzelak (Kie-
ma 13) udał się do knajpy. Skąd po wypi-
ciu znacznej ilości wódki, zataczając się
na nogach, udał się na przechadzkę.
Przy zbiegu ulic Kielma i Zgierskiej po-
sprzeczał się z jakimś przechodniem.
Wynikła awantura w rezultacie której
Grzelak ugodzony został w głowę tę-
pem narzędziem.

Ranny woźnica postanowił zameldo-
wać o napadzie w policji, i w tym celu
udał się do komisariatu. Przy wcho-
dzeniu na schody przytrafiło mu się nowe
nieszczeście. Potknął się i spadł ze sto-
pni. Krzyki jego usłyszał posterunkowy,
który zabrał go do komisariatu dokąd
wezvano pogotowie.



— Dlaczego dziś masz taki mały dekolt?...
— To wszystko przez naszą służącą!...
— Nie rozumiem...
— Ta idiotka zapomniała kupić mydła!...

Wydawanie premii

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu” (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 4 do 7-ej wiecz. zdobywcy premii dzielnego konkursu z listy nr. 5.



Jej szczęście...

Lili, Mimi i Titi — trzy najpiękniejsze baletnice teatru „Madame Pompadour” siedziały w czasie przerwy między drugim a trzecim aktem w ustronnym buduarze i pałac papierosy „Ergo” rozmawiały na temat ich przyszłego szczęścia.

Różowa, wesoła, zawsze uśmiechnięta Lili zaciągnęła się mocnym dymem i zaszczebiotała:

— Gdy będę bogata, ach!... — i ocze ta zaiskrzyły jej się, jak fosforujący przedmiot w ciemnym pokoju. — Gdy będę bogata... — powtórzyła śmiejąc się głośno — kupię sobie cudowną wille nad brzegiem morza, będę miała własne auto, bryczkę i powóz... Smechel i Rozner będą mi do domu przysyłać ostatnie modele sukien paryskich... Dyrektor teatru zostanie moim kochankiem, a wszystkie artystki pękają ze złości...

Mężczyźni będą się tarzali u mych stóp, jak salonowe pieski, a lokaj ukłoni mi się przy meldowaniu gości aż do zle mi... Będę nosiła najbogatsze stroje, najcudowniejsze klejnoty i zostanę słynną gwiazdą kinematograficzną, która błaskiem swym zaćmi Polę Negri i Glorję Swanson... Ach, mój Boże, gdy będę bogata!...

Lili urwała i twarz jej przyoblekła się smutkiem.

W tej chwili jednak wulgarna i bezczelnie piękna Mimi westchnęła głęboko i — poczęła się zwierzać ze swych zamiarów na wypadek zdobycia wielkiego majątku:

— To nic, ale gdy ja będę bogata — zaczęła Mimi — co noc urządzę w swym pałacu niewidziane dotychczas orgie... Sprowadzę sobie męski harem, złożony z najpiękniejszych mężczyzn z Romanem Novarro na czele... Będę miała piętnastu lokajów i dziesięć dziewcząt do posług... Ściany buduaru mego obiję safianem i brokatem, a do wizytowych toalet będę używała tylko perfum „Chanteuse”. Ach, gdy będę bogata zadziwię świat cały swymi strojami i za pachem mego ciała...

Mimi westchnęła po raz drugi i oparła się o krzesło.

Lili marzyła jeszcze o swym niedoścignionym szczęściu.

Tylko mała, blada, mizerna Titi siedziała skulona w rogu kanapy i smutnie mi oczyma patrzyła w brudne, zażawione szyby...

— A ty?... — zapytały obydwie koleżanki jednocześnie, zwracając się do trzeciej baletnicy.

Titi odwróciła głowę, spojrzała smutnie na koleżanki i odparła cichym głosem:

— A ja... gdy będę kiedyś bogata... bardzo bogata... będę mogła sama spać w łóżku...
Bolski.

Opał musi stanąć!

Ostatnia 50-cio procentowa podwyżka cen węgla jest nieuzasadniona i godzi w interesy najszerszych mas pracujących.

Czynnik miarodajny winny dołożyć wszelkich starań, ażeby uboga ludność naszego miasta nie pozostała bez węgla na zimę!

Lódź, 8 października.

Stoimy wobec zbliżającej się zimy. Lada dzień chwyci przymrozek i spadnie pierwszy śnieg.

Jedną z największych trosk biednej jak i średnio zamożnej warstwy naszego społeczeństwa w okresie zimowym jest zaopatrzenie się w materiały opałowe.

Węgiel i drzewo zajmują podczas zimy pierwsze miejsce w budżecie domowym każdej niemal rodziny.

Brak gotówki nie pozwolił nikomu poczynić zapasów na zimę, szerokie więc masy publiczności zaopatrują się w materiały opałowe detalicznie zależnie od ilości posiadanej gotówki.

W takiej chwili przemysł węglowy na Górnym Śląsku ośmielił się wysunąć żądania 10-procentowej podwyżki ceny węgla.

Przemysłowcy tłumaczyli się wzrostem kosztów produkcji.

Jak te koszty produkcji wyglądają w istocie rzeczy, nikt nie wie, tak samo niezbadana jest rzecz, dlaczego przemysłowcy zwalają nową podwyżkę węgla na karb wzrostu kosztów produkcji, skoro robotnicy podwyżki nie uzyskali, ani nie zaprowadzono nowych inwestycji w kopalniach, wpływających zwykle na kalkulację cen towaru.

Przyczyny więc żądań przemysłow-

ców węglowych nie były uzasadnione i rząd opierając się na tej zasadzie sprzeciwił się stanowczo spekulacjom właścicieli kopalń.

Rozpoczęła się walka na śmierć i życie, po długich jednak konferencjach rząd zwyciężył i

podwyżka cen węgla została cofnięta.

Postanowiono jednak, ażeby specjalna komisja, powołana przez ministra przemysłu i handlu, zbadała stosunki, panujące w kopalniach górno-śląskich i orzekła, czy żądania przemysłowców są słuszne.

Narazie więc o podwyżce cen węgla nie mogło być mowy.

Ale sprytni przemysłowcy wpadli wobec tego na inny pomysł.

Wprawdzie zrezygnowali z otwartej podwyżki węgla ale jednocześnie zadali ukryty cios w plecy mas pracujących.

Cofnęli mianowicie odbiorcom węgla t. zw. rabat, jaki ci otrzymywali przy większych zakupach w kopalniach.

Przemysłowcy węglowi nie zawahali się przed tym krokiem mimo, że wie dzieli, iż cofnięty rabat nie zostanie pokryty z kieszeni pośredników, ale

zapłacony zostanie ciężko zapracowanym groszem przez konsumentów węgla

Skutki tego rodzaju taktyki nie dały na siebie długo czekać.

Wystarczy tylko wspomnieć, że w ostatnich dniach

cena węgla na rynku łódzkim w handlu detalicznym podskoczyła o przeszło 50 procent.

Podczas gdy w końcu września jeszcze korzec węgla kosztował 4,50 dziś cena korca węgla wynosi 7 złotych!

Podwyżka taka w obliczu nadchodzącej zimy, w chwili, gdy sroży się niedza wśród wyczerpanych długo trwałym kryzysem mas pracujących, może pociągnąć za sobą smutne konsekwencje.

Tembardziej, że przemysłowcy węgla wem w Polsce powodzą się obecnie wcale nieźle, eksport węgla przekroczył bowiem najniższe oczekiwania.

Przeciwko podwyżce cen węgla powinni natychmiast zaprotestować władze.

Węgiel, który znajduje się w Łodzi na składach, zapłacony był przez składników jeszcze z rabatem, nie mają więc oni prawa podwyższać jego ceny tylko dlatego, że w przyszłości rabatu w kopalniach nie otrzymają.

Ze skandalem węglowym należy raz wreszcie skończyć.

Wyzyskiwana bez miary ludność oczekuje ze strony miarodajnych czynników stanowczych zarządzeń przeciwko tym wszystkim, którzy przyczyniają się do wzrostu drożyzny, tej najcięższej dolegliwości życia społecznego.

Jednocześnie z podwyżką węgla składnicy opału podniosli cenę drzewa o kilkanaście procent.

Jakie są motywy tej podwyżki niewiadomo.

Może być tylko jedno jej wytłumaczenie — chciwość pośredników, którzy spekulują na nadchodzącym mrozie.

OFIARA ZNACHORÓW.

Nieszczęśliwy manjak powiesił się z obawy przed urojoną chorobą.

Łęczyca, 8 października.

We wsi Krzepniew łęczyckiego powiatu, zamieszkiwał bogaty gospodarz, Jan Wrotnik. Przed paru laty Wrotnik uroił sobie, iż popadł w ciężką chorobę. Martwił się tem, stracił apetyt i pominął.

Opanowany przez hipochondrię, uciekł się do pomocy lekarzy. Lecz ci oświadczyli mu, iż stan jego zdrowia zupełnie jest zadawalniający. Wrotnik nie uwierzył jednak orzeczeniom medyków, którzy od pory w przekonaniu jego spadli do roli nieuków. A wszystko dlatego, że nie znaleźli w nim urojonej dolegliwości. Skutkiem powyższego uparty hipochondryk zwrócił się do znachorów.

Ze wśród ludzi nie brak wydrwigroszów, żerujących na głupocie ludzkiej, znaleźli się sprytni oszuści, co dla zysku pogłębiłi urojenia wieśniaka. Nieśli ulgę nie cierpieniom — gdyż te były wykutem chorej wyobraźni, — lecz szkatule bogatego kmiotka. Opowiada-

no mu duby smalone o jego dolegliwościach fizycznych, stosowano obliczone na ciemnotę różne szarlatanów zabiegi i grabiono ile się dało.

Wszystko to jednak nie usuwało istotnej dolegliwości — hipochondrii. To też z biegiem czasu Wrotnik doszedł do przekonania, że choroba jego jest nieuleczalna. Skutkiem powyższego popadł w rozstrój nerwowy. Wreszcie po dwóch latach urojeń, z obawy przed długotrwałym cierpieniem, nieuleczalny hipochondryk powziął rozpaczliwą decyzję.

Wpłynęło na nią oświadczenie jednego ze znachorów, zamieszkałego gdzieś podobno pod Zgierzem. Znachor potwierdził przypuszczenia Wrotnika, dotyczące nieuleczalności jego choroby.

Deprowadzony do rozpacz, uparty manjak powiesił się na postronku w stodole. Gdy zauważono wisielca, wszelki ratunek okazał się już spóźniony.

Cyganie porywają dzieci!

Porwanie dziewczynki przez tajemniczego osobnika. Nowa plaga, trapiąca Lwów.

Lwów, 8 października.

Gina dzieci we Lwowie! W swoim czasie przeszedł już Lwów podobną epidemię. Podniósł się krzyk, i policja wyteżyła cały swój spryt, by wyświecić tajemniczy proceder. Zapobiegła wprawdzie dalszemu ginieciu dzieci, nie zdołała jednakże wpaść na trop niecznych złodziei.

Podjeżdżevano wówczas, iż istnieje szajka handlarzy żywym towarem, a następnie złożono winę na cyganów, którzy wówczas licznie odwiedzali Lwów.

Sprawa ucichła. Aż onegdaj znowu zdarzyły się dwa wypadki, które zaniepokoiły opinię publiczną.

Oto przedwczoraj wieczorem około godziny 6-ej przechodziła ulicą Ruską 11-letnia Zosia B. Nagle przystąpił do niej jakiś starszy jegomość i porwał ją na ręce i począł uciekać w stronę Wałów Gubernatorskich.

Dziecko podniosło przeraźliwy krzyk o ratunek. Wreszcie na Wałach osobnik ów zwrócił na siebie uwagę kilku przechodniów, którzy puścili się za nim w poгон.

Zbrodniarz widząc, że z ciężarem nie ujdzie pogoni, rzucił dziewczynkę na ziemię, sam zaś zbiegł.

Dziewczynkę zabrali przechodnie i zanieśli na pogotowie ratunkowe, gdyż tajemniczy osobnik, chcąc widocznie dziecko zmusić do milczenia szorstką ręką pokaleczył jej twarz.

Według opisu jaki przerażone dziecko zdołało podać policji, tajemniczy ów osobnik wygląda na... cygana.

Wczoraj doniósł policji Adolf Kasprzak, że dnia 3 bm. 3 córki jego: 13-letnia Bronisława, 12-letnia Zosia i 4-letnia Helena wyszły z domu na spacer i dotychczas nie powróciły.

Są to wypadki, słusznie niepokojące opinię publiczną, która oczekuje niecierpliwie konkretnych wyników dochodzeń podjętych przez policję.

Na peryferiach Lwowa obozują obecnie dwie bandy cyganów, których członkowie codziennie gremjalnie, lub pojedynczo wałęsają się po ulicach Lwowa.

Tam przedewszystkiem winna policja skierować swe poszukiwania.



Dziś premiera pierwszego hiszpańskiego filmu Harry Peela p. t.

CZARNY PIERROT

Tragedja młodzieńcza, którego jedynym marzeniem była chęć poznania świata i życia...

W roli głównej **HARRY PEEL,**

który dawno już porzucił strój apasza i przywdział dobrze skrojony frak i nieskazitelnie błyszczący cylinder.

Nad program:

Zaferowany buchalter

Arcywesoła komedia Sid Smitha.

w wykonaniu

Muzyka specjalnie dobrana przez A. Czudnowskiego pod dyktando którego **CHÓR** odśpiewa kilka kupletów.

Obraz własn.: B. K. „Tarlierfilm“.

Początek o godz. 5-tej po południu.

Miasto zbratania ludów.

10.000 ludzi w raju na ziemi.

Spokój, bez troskę, twórczość i propaganda pokoju na świecie.

Fanatyczny zwolennik zbratania ludów senator i milioner amerykański H. Daines stanął na czele towarzystwa, które ma zamiar rozpocząć energiczną akcję, zmierzającą do systematycznej propagandy pokoju na świecie.

Praca ma się rozpocząć od postaw, a zatem H. Daines dał projekt, aby w najpiękniejszym zakątku Ameryki wybudować miasto, w którymby mogli żyć uczeni, literaci, artyści całego świata, nie troszcząc się zupełnie o utrzymanie.

Komitet propagandowy zapewniłby im wykwintne warunki życia — tak, aby mogli bez troski oddawać się twórczej pracy.

Nawet ogłaszanie dzieł literackich należałoby do obowiązków komitetu.

Każdy człowiek, pracujący twórczo na polu naukowym, artystycznym lub literackim bezwzględnie na narodowość, miałby prawo przez cztery lata bez

przerwy mieszkać w „mieście zbratania ludów“.

Dla dziennikarzy jest już przygotowane miejsce i na wiosnę będą mogli zjeżdżać się ze wszystkich stron świata. W ciągu lat trzech znajdzie pomieszczenie 10.000 ludzi w tym nowopowstałym mieście na Florydzie.

Wspaniała biblioteka, zawierająca dzieła w różnych językach, ułatwi pracę.

Senator H. Daines nie ogranicza się jednak do stworzenia dla uczonych i artystów idealnej siedziby. Zamierza on w „mieście zbratania ludów“ wybudować wspaniałe gmachy szkolne, gdzieby kształciła się bezpłatnie młodzież wszystkich narodów.

Najlepszym pedagogom będzie powierzona misja wychowania młodego pokolenia międzynarodowego w duchu ogólnoludzkiej miłości.

Balwierz szalony.

Obłęd na punkcie golenia.

Niesamowita walka tryzjera z magistratem.

W węgierskim mieście Kaposvár żył fryzjer nazwiskiem Maurycy Fleschner.

Brał on żywy udział w życiu politycznym i należał do opozycji, zwalczającej kołtuński magistrat.

Pewnego dnia wielka wesołość zapanała w Kaposvárze.

Radny tamtejszy, bogaty handlarz świń, wrócił z targu odbywającego się w sąsiednim miasteczku.

Jakieś zamaskowane indywiduum napadło go w drodze, skrepiło mu ręce i nogi, a potem ogoliło głowę, brodę, wąsy i brwi.

Po dokonaniu tego dzieła zamaskowany szaleńiec przeciął pętlę krepującą swobodę ruchów pana radcy i kazał mu „iść do diabła“.

Przyjaciele poszkodowanego byli pewni, iż dygnitarz miejski upił się na targu i po pijanemu kazał się w ten sposób ogolić.

W kilka dni potem inny znowu dy-

gnitarz magistracki stał się ofiarą bandydy.

Zamaskowany fryzjer ogolił mu pół głowy, jedenw as, jedną brew i w ten sposób oporzadzonego ojca miasta wysłał w dalszą drogę.

W ciągu tygodnia pięciu radnych wpadło w ręce szaleńca, który groźbą rewolweru obojętności swe ofiary i zmuszał je do poddania się jego woli.

Posterunek żandarmerji zabrał się więc do unieszkodliwiania figlarza.

Naraz wybuchł skandal.

Komendant posterunku wrócił do miasta nie tylko pozbawiony wszystkich włosów na ciele, ale w dodatku w stroju Adamowym.

W chwili gdy szedł spokojnie drogą, wyskoczył szaleńiec z za kupy kamienia, przytknął mu łufę rewolweru do skroni i — gołego oraz ogolonego, puścił a pośmiewisko miasta.

Szaleńca ujęto po kilku dniach i odstawiono do domu obłąkanych.

14)

JULIAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Irka nacisnęła guzik dzwonka. Otworzył jej — Dirfman.

— Proszę tutaj... nalewo...

Mały pokój, bardzo schludny. Na ścianie pełno obrazków różnej wielkości. Przy oknie staroświeckie biurko, nocno już odrapane. Jakiś dziwny chłód wiał ze ścian tego pokoju.

— Słucham pana...

— Właściwą rozmowę przeprowadzi z panią Bruciówną... Ja tylko zrobię mały wstęp...

Skinęła potakująco głową...

— Pracowaliśmy z sobą bardzo krótko, a już przez ten czas zdażyliśmy wyzopać pomiędzy nami przepaść nienawiści... Może wina po mojej stronie — o tem nie będę mówił, bo to nic nie mało rzeczy... Ani wogóle cała sprawa naszego wzajemnego stosunku. Chodzi o rzeczy zgola inne... Przed panią — w biurze „Auto-Star“ pracowała Stefka

Bruciówna... No i domyśla się pani — pan dyrektor zainteresował się nią bardzo... Tak samo zresztą jak każdą swoją młodą i ładną pracownicą... Pewnego dnia Bruciówna przestała pracować... Po jakimś czasie znaleziono ją nieprzytomną na ulicy i umieszczono w szpitalu. Tam lekarze doszli do przekonania, że Bruciówna poddała się niedozwolonej operacji. Byłaby po wyzdrowieniu dostała się z pewnością na ławę oskarżonych, ale...

Dirfman odetchnął, zapalił papierosa i dokończył:

— Ale onegdaj, gdy przyszedłem do domu, znalazłem ją... w moim łóżku...

— Nie rozumiem...

— Dosłownie: znalazłem. Przyszedłem do domu i — zastałem Bruciównę w moim łóżku. Było to w nocy... Chciałem biec po lekarza, ale poczęła mnie błagać, bym tego nie czynił. Zwierzyła

mi się, że ją wykradł ze szpitala Kranc i tu ją przywiózł. Widocznie bał się, by go nie wydała władzom, prowadzącym śledztwo... Byłem już u niego w biurze, ale powiedziano mi, że wyjechał do Warszawy...

— Wyjechał — wyrwało się z ust Irki.

— Tak... To wszystko mówiłem panu, by pani zrozumiała, że żądam od niej dyskrecji...

— Może pan na nią w zupełności liczyć...

— Doskonale... A teraz zaprowadzę panią do Bruciówny... Postanowiłem się nią zaopiekować, bo mi jej szczerze żal...

Weszli do drugiego pokoju, gdzie w łóżku leżała Bruciówna.

Na twarzy miała ceglaste, niezdrowe rumieńce. Ujrawszy wchodzącą Irkę, uniosła się z trudem na łokciach.

— Dobrze, że pani przyszła, bardzo dobrze... — wyszeptała ledwo dosłyszalnym głosem.

Niewiasty przywitały się silnym, serdecznym uściskiem dłoni.

Irka zupełnie już zapominała o tej nieokreślonej niechęci, jaką żywiła do Bruciówny. Świadomość, że obie spotkało niemal to samo nieszczęście, nastroiła ją do niej przychylnie.

Dirfman usunął się dyskretnie z pokoju.

Przez dłuższy czas panowała między nimi niezmacona cisza, wreszcie odezwała się Stefka.

— Czy pani już była u niej?

— U kogo?

— U tej starej wleźmy... Tornowej...

Nagły rumieniec oblał twarz Berfonówny. Było jej przykro, że mówi się o tem tak brutalnie, otwarcie.

Odpowiedziała jednak zupełnie spokojnie:

— Tak... już... po wszystkim...

— Aha...

Chora umilkła i przymknęła oczy, jakby ją męczyło wypowiedzenie tych kilku słów.

— A on? — odezwała się po chwili.

— Kto?

— Ru... to jest — Kranc...

— Nie wiem... podobno wyjechał...

— Nie o to mi idzie... Jest zdrow, zadowolony z siebie i... być może... ma już nową ofiarę w swojej „Czerwonej garsonjerze“... Myśmy nie były pierwsze i nie jesteśmy ostatnie...

Każde słowo wydobywało się z jej ust z sykiem, jak wydmuchanie zdmuchanej wężownicy w gruczołach jad...

(D. c. n.)

Dziś
wspaniała
premiera!



Dziś
wspaniała
premiera!

Nasza znakomita rodaczka

PELIKAN

Jako

BEZWSTYDNA KOBIETA

w żywiołowym dramacie, reż. RAOULA WALSHA. Film jest osnuty na tle znanej powieści Michała Arlena — będącej historią niezwykłych intryg.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. Chwata.

Krassin kupuje za dolary „niebieską krew” arystokracji carskiej.

Krassin, „charge d'affaires” rządu sowieckiego, powrócił w ostatnich dniach września do Londynu.

„Sunday Express” donosi, że Krassin przechodził ciężką chorobę — podobno tak silną anemię, że życie jego było zagrożone. Przyjaciele jego twierdzą nawet, że wobec dziwnych objawów choroby zachodził podejrzenie powolnego zatrucia.

Krassin ma wielu nieprzyjaciół; to też radość, jaką ekstremiści sowieccy przejawili wobec choroby Krassina, mogła wzbudzić podejrzenie o zatruciu.

Czy tam w tej historii „a la Borgia” jest dużo prawdy — niewiadomo, pewnym na razie jest, że Krassin czuje się doskonale i jest prawie że wyleczony, dzięki kilkakrotnym przelewom krwi, którym musiał się poddać.

„Sunday Express” twierdzi jeszcze, że wśród tych, którzy zaoferowali swoją krew Krassinowi, większość stanowią członkowie cesarskiej arystokracji, którzy z powodu przygniatającej ich nędzy — zgodzili się na odstąpienie — oczywiście za dolary — swej niebieskiej krwi.

Komentując to wydarzenie — londyńska gazeta zastanawia się nad głęboką ironią losu, która zmusza dawne książęce rody starej Rosji, do ratowania zdrowia przywódcy sowieków! Operacje przelewu krwi odbywały się w Niemczech, gdzie Krassin, dla kuracji, dłuższy czas przebywał.

Kobiety wypierają mężczyzn.

Według ostatnich danych statystycznych rządu szwedzkiego, liczba urzędników w Szwecji uległa zdwojeniu w ciągu ostatnich lat trzynastu.

W 1913 roku w państwowych urzędach szwedzkich pracowało 8,538 kobiet, dziś zaś pracuje ich 17.177.

Bankierzy pruscy przemytnikami alkoholu.

Pływający magazyn spirytusu pod flagą gdańską.
Niebywały skandal w Berlinie.

Władze celne w Berlinie zwróciły uwagę, iż niektóre fabryki likierów w Niemczech otrzymują wielkie ilości spirytusu, które sprzedają po cenach, znacznie mniejszych od cen obowiązujących w kraju.

Od dwu lat szukano źródła tej taniej fabrykacji spirytusu, aż wreszcie przed kilku dniami władze wpadły na trop zorganizowanego na wielką skalę przemytnictwa.

Zauważono bowiem, iż między Szczecinem i Berlinem kursuje stale luksusowy jacht należący do inżyniera Bauera. Pilne obserwacje tajemniczego jachtu ustaliły, iż z portu szczecińskiego wypływał on nocami na pełne morze i spotykał się z żaglowcem „Pelikan”, który odbywał podróże pod flagą gdańską.

„Pelikan” przechowywał w swych magazynach spirytus, zakupiony w Gdańsku. W tym pływającym magazynie zaopatrywał się jacht w towar, zabierając za każdym spotkaniem 3000 litrów spirytusu.

Jak ogromne były zyski przemytniczego przedsiębiorstwa dowodzi ten jedyny fakt, iż kapitan „Pelikana” kupował spirytus po 25 fenigów za litr, a sprzedawał po 3 marki.

Sledziwo prowadzone bardzo energicznie przez najzdolniejszych fachowców dało sensacyjne wyniki.

Okazało się bowiem, iż przemycanie spirytusu do Niemiec finansowane było przez jeden z najbogatszych banków berlińskich, na którego czele stoi dwu wpływowych pruskich finansistów: Karol i Otton Lindemanowie.

Ile litrów spirytusu przemycono do Niemiec nie udało się sprawdzić.

Nie było bowiem inżyniera Bauera, który wietrząc niebezpieczeństwo wsiadł w Szczecinie na okręt i odpłynął w niewiadomym kierunku.

Zapewniają jednak, iż jest to największa afera przemytnicza jaką zna historia niemiecka.

Potęgą Anglii zachwiana

Utrata rynków węglowych i olbrzymi deficyt państwowy.

Strejk górników angielskich trwa, a tymczasem nadchodzi okres krytyczny, a jest nim miesiąc listopad.

Według ustalonej tradycji w miesiącu tym wielkie zakłady przemysłowe Birminghamu i Sheffieldu oraz innych środowisk wytwórczości zawierają z kopalniami umowy na dostawę węgla.

Jeżeli w okresie zawierania kontraktów strejk górniczy trwać będzie, wówczas znaczna część ich zawarta będzie z firmami zagranicznymi.

Stanie się to nową stratą dla Imperium brytyjskiego, o tyle poważną, że może zachwiać potęgą polityczną i ekonomiczną państwa.

W listopadzie również obradować będzie w Londynie zjazd przedstawicieli wszystkich dominjów, którzy staną oko w oko z przykrym faktem utracenia przez Anglię zagranicznych rynków węglowych.

Strajkujący górnicy, rozumiejąc doskonale sytuację powyższą będą usiłowali przedłużyć strajk aż poza listopad, by wywrzeć nacisk na rząd, — lecz ich środki walki są niemal na wyczerpaniu.

Straty ponoszone przez przemysł węglowy, sięgają zawrotnych kwot. Za miesiąc pięciu milionów ton tygodniowo Anglia produkuje zaledwie 500 tysięcy.

Według danych ministerstwa skarbu w drugiej połowie roku finansowego deficyt państwa doszedł do sumy 61 milion funtów szterlingów. Wpływy z podatku dochodowego spadły w tym okresie o 15 milionów funtów.

Aforyzmy.

Optymistą jest człowiek, który idąc ostrzygi, spodziewa się znaleźć w nich perłę, która pozwoli mu zapłacić za spożyte ostrzygi.

Starym kawalerem jest człowiek który nie zdążył umieszczać kobiet.

W niedzielę dnia 10 października r. b. o godz. 11-ej w południe

**Otwarcie Wystawy
Gospodarsko-Higienicznej w Łodzi**

Al. Kościuszki 73, 75, 77, Targ Rzemieślniczy

Zgłoszenia na pozostałe miejsca przyjmuje: BIURO WYSTAWY, Piotrkowska 59, Tel. 41-41.



Magistrat i organizacje sportowe Łodzi

mogą tanim kosztem stworzyć piękną i pożyteczną placówkę sportową.

Wybudowana przez magistrat hala dla wystawy higienicznej przy Al. Kościuszki 75 może się stać doskonałą halą sportową.

Łódź, 8 października.

Cały kulturalny świat, a przede wszystkim Zachód, dla uprawiania sportów, które uprawia się w lecie na boisku i bieżni, posiada niezliczone i według wszelkich wymogów i potrzeb sportowych, pobudowane hale sportowe. Kraje zaś, nietylko te najbogatsze, lecz i te, które np. w wojnie światowej ogromne straty poniosły, jednakże konieczność uprawiania sportu należycie rozumiały, nie żałują ogromnych wydatków na ten bardzo pożyteczny cel.

Zrozumiały one przedewszystkiem, że każdy, na wychowanie fizyczne i sport wyłożony pieniądz, rentuje się aż nazbyt prędko, nietylko za sprzedane bilety wejścia, lecz na zmniejszenie się najrozmaitszych chorób, wykluczeniu niemal ze społeczeństwa cherlaków i kalek. A przecież dla zdrowych obywateli, zbyt cennym będzie budowanie i utrzymywanie szpitali i t. p.

Jednym słowem, budowane na Zachodzie kosztem państwa i gmin, boiska i hale sportowe odciążają w wysokim stopniu wszelkiego rodzaju lecznice, a usportowieni obywatele, zwłaszcza ci wielkomiejscy, spędzający czas wolny od zajęć na zdrowych rozrywkach sportowych, stają się odporniejsi na wszelkiego rodzaju niedostatki i niewygody.

Jak więc widzimy, wszelki, dla sportu ofiarowany grosz, rentuje się i szybko i stale na bardzo daleką metę, a przedewszystkiem rentuje on się niezawodnie.

Tak jest na Zachodzie. A jakżeż jest u nas? Tu już naprawdę aż wstyd przyznać się! A jednak, my, polacy, tak często i tak dobitnie naszą nietylko grawitację, lecz wiekową przynależność do tego Zachodu podkreślamy. A tymczasem dla zbliżenia się do tego Zachodu w sprawach najważniejszych nie czynimy prawie nic.

Nasze boiska sportowe, to karykatury tego, co posiadają nasi najbliżsi sąsiedzi. Prócz tego jeszcze boiska te, dostępne są tylko dla nielicznych wybrańców. Reszta zaś, ta ogromnie przygniatająca większość młodzieży, jeżeli pragnie uprawiać sport, zmuszona jest

r. b. nasza młodzież sportowa mogłaby otrzymać, aczkolwiek prymitywne, lecz w przybliżeniu możliwie urządzone hale sportowe, nadające się do uprawiania takich sportów, jak lekka atletyka, boks, siatkówka i koszykówka w porze zimowej.

Halą tą może być, wybudowany obecnie przez magistrat m. Łodzi, wielki barak dla wystawy higieniczno-gospodarczej, przy Al. Kościuszki 75. Bedzie to bardzo obszerny bo 40x2 metrów w rozmiarach wynoszący budynek, który po zamknięciu tej wystawy, jeżeli z braku pieniędzy nie zostanie rozebrany (rozbiórka kosztuje więcej jak budowa) to zgnije.

W hali tej, przy pewnych koniecznych przeróbkach, jak dobudowanie podwójnych ścian z desek i wypełnienie ich trociną, dla zabezpieczenia w zimie od wiatru, położenia sufitu i t. p. możnaby uprawiać wiele sportów, a przedewszystkiem znalazłaby w niej pomieszczenie, tak popularna już w Łodzi, siatkówka i koszykówka. Wreszcie nasz związek bokserski, który z powodu braku odpowiedniej i taniej sali, pragnąc pokazać się w ciągu zimy publicznie, zmuszony jest, drogą opłacać salę Filharmonji, która przecież, ani się na ten cel nie nadaje, ani też jest w odpowiednim czasie wolna do dyspozycji organizatorów.

Myśl powyższą podsuwamy, w pierwszej linii, ojcom naszego grodu; następni: Ł.O.Z.G., ŁOZLA., S.S. Union i nauczycielom wychowania fizycznego, którzy wszyscy razem przy dobrej woli, mogliby stworzyć doskonałą placówkę sportową. A wzięwszy pod uwagę, że wystawa ma być „higieniczna“, mającą ze sportem wiele wspólnego, przy energicznej akcji w tym kierunku, dałoby się już podczas trwania tej wystawy coś urządzić. Spopularyzowałoby to samą wystawę, opłaciłoby koszty biletami wejścia na imprezy sportowe, a sportowi samemu przyniosłoby wielki pożytek.

Rzecz naprawdę godna zastanowienia.

Fr. Romanek.

Co nam przyniesie nadchodząca niedziela

Ciekawe spotkanie Turystów z Unionem.

W drużynie Turystów grać będzie Aleksander Stencel który powraca do czynnego życia sportowego.

Łódź, 8 października.

Na zbliżającą się niedzielę projektowali Turysci sprowadzenie znakomitego zespołu mistrza stolicy Polonje, finalistę mistrzostw Polski. Jednocześnie wysłali Turysci zaproszenia do Warszawianki i Legii. W dniu onegdajszym, nadeszły odpowiedzi od wspomnianych towarzystw, które donoszą, acz z przykrością, iż do spotkania w nadchodzącą niedzielę przystąpić nie mogą, albowiem w dniu tym przypadają dwa mecze reprezentacji Warszawy: z Poznaniem i Górnym Śląskiem, do których kluby dostarczają swych najlepszych graczy.

Turysci zaskoczeni, obejrżeli się za nowym przeciwnikiem.

Z powodu późnej pory, nie sposób już było sprowadzić przeciwnika zamiejscowego, wobec czego

w nadchodzącą niedzielę zmierzają oni z sympatycznym zespołem „Unionu“.

Mecz zapowiada się nadwyraz ciekawie, albowiem, jak się dowiadujemy, kapitan związkowy ŁOZPN-u, wiceprezes Turystów Aleksander Stencel, powraca do czynnego ruchu sportowego i już w nadchodzącą niedzielę wspólnie z Arturem Marczewskim tworzyć będzie parę obrońców.

Bedzie bezwątpienia nie lada

sensacją dla sportowej Łodzi,

widzieć dziś, najlepszą przed laty, polską parę obrońców. Stencel na treningach wykazuje bardzo ładną formę.

Zawody rozpoczną się o godz. 3-ej popoł. na boisku przy ul. Wodnej. Poprzedzi je przedmecz rezerw.

Sensacyjny mecz Ł.K.S-u z Turystami prowadzić będzie najlepszy sędzia polski dr. Lustgarten

Łódź, 8 października.

Na dzień 17 bież. miesiąca, jak już donosiliśmy, przypada dzień ŁOZPN-u, w którym to dniu rozegrane zostanie sensacyjne spotkanie mistrza Łodzi, klubu Turystów z b. mistrzem ŁKS-em, do chód z którego zostaje przelany do kasy związkowej.

Sensacyjne spotkanie dwu tych zwyciężonych rywali obudziło w szerokich

kołach sportowych całego kraju kolosalne zainteresowanie.

Aby przebieg spotkania był normalny, dowiadujemy się, iż zawodami kierować będzie sędzia zamiejscowy.

Dalej dowiadujemy się, iż na kierownika zawodów został uproszony bezsprzecznie najlepszy polski sędzia, dr. Lustgarten z Krakowa.

Stołeczna Legja gra w Łodzi z klubem Turystów.

Łódź, 8 października.

Dowiadujemy się, że sfinalizowane zostały pertraktacje Turystów ze znakomitym zespołem stołecznej Legji co do rozegrania rewanżowych zawodów towarzyskich wymienionych drużyn na gruncie łódzkim w dniu 24 b. m.

Spotkanie powyższe dojdzie do skutku we wspomnianym terminie tylko w

tym wypadku, o ile termin ten nie będzie kolidował z czasem rozegrania ostatnich zawodów o mistrzostwo Polski pomiędzy Turystami a Ruchem górnośląskim.

Legja może się poszczycić wspaniałymi rezultatami, osiągniętymi w ostatnich tygodniach.

Kolarze przed zimowym odpoczynkiem.

Łódź, 8 października.

Międzyklubowa komisja kolarska prosi nas o podanie do wiadomości, że w niedzielę, dn. 10 b. m. odbędzie się oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego.

Zbiórka o godz. 8.30 rano w lokalu straży ogniowej (Sienkiewicza nr. 54) bez względu na pogodę. Wszyscy kolarze udadzą się do kościoła na nabożeństwo, a następnie do Krzywina na biwako, w którym udział wzię

CASINO

Dziś premjera najefektowniejszego filmu wytwórni „UFA“

== ZAZDROŚĆ ==

w którym genialną wprost kreacją stojącą na nieznanym dotychczas wyżynach gry aktorskiej, zachwyca najwybitniejsza artystka społeczna, pełna niezwykłego wdzięku i zniewalającej potęgi zmysłowej —

Lya
de
Putti



Godnymi jej partnerami są
słynne „męskie gwiazdy“
„Ufy“

Werner Kraus
oraz
Jerzy Aleksander.

Film ten należy do „Złotej Serji 1926“ wytwórni „Ufa“ i został wyreżyserowany przez Karola Gruna, (reżysera „Braci Schellenberg“).

Początek pierwszego seansu o godz. 4.30, 6-ej, 8-ej ostatni o 10-ej.

Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.



Dziś 1 dni nast.

Wspaniała uczta dla
sympatyków kina.

14 aktów

jednocześnie

Betty Compson w obrazie **PODSTĘPNY STRZAŁ.**

Tragedja dzikiego dziewczęcia w 7-ju aktach, w roli nawpół dzikiej dziewczyny zwanej „Lwiątkiem“.

Bebe Daniels w obrazie **W POGONI ZA MĘŻEM.**

(Garderobiana z hotelu „Astorja“) Komedia na tle życia wielkomiejskiego w 7 aktach.

Prawdziwej rozkoszy przeszło 2 godziny
spędza się tylko w GRAND-KINIE.

Anons.

zmianie

Rudolf Valentino

Początek seansów w sobotę i niedzielę o godz. 2.30, w dni powszednie o godz. 5. Ostatni seans o godz. 10 wiecz.

INSTYTUT PIĘKNOŚCI „KEVA“
w PARYŻU
otworzył oddział w Łodzi
CEGIELNIANA № 6 m. 3. Telefon 43-63.
urządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki
i techniki pod osobistym kierunkiem lekarza-specjalisty
Godz. przyjęć: od 10—7 wiecz. Panowie od 2—4.
Porada lekarska bezpłatna.

Dr. Jan Dobrowolski
Chor. skórne
i weneryczne
od godz. 5—7,
w niedz. od 10—12
ul. Andrzeja 3.

Dr. L. Prybulski
powrócił
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne
włosów, wenerycz-
ne i moczopłciowe
(leczenie światłem
Lampa kwarcowa
i promieniami
Röntgena.
Przyjmuje od 9—2
i od 5—8
Dla pań od 4—6
Oddzielna pocze-
kalnia.

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, we-
neryczne, moczopłciowe
Leczenie sztucz-
nym słońcem wy-
żynowym.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
i od 5—8 w.

Dr. med. BRAUN
Poludniowa № 23.
tel. 40-26
Specjalista chorób
skórnych i wenę-
rycznych. Leczenie
światłem, (Lampa
kwarcowa.
Przyjmuje
od 9—11
i od 5—8.

**Zdjęcia do
matrikuł
i paszportów**
po cenach b, przy-
stępnych wykonuje
fotograf

Rutynowana nauczycielka
udziela lekcji angielskiego poje-
dyńczo i w kompletach
MANDELTORTOWA,
Pomorska 22, front I p.

Okazyjnie
urządzenia biurowego
i składowego poszukuje.
Oferty sub „A S.6.“ lub tel. 2072.



Ceny sprzedaży detalicznej
za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono naj-
starszą przodującą marką
światową, udowodnione naj-
bezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono naj-
większe rozpowszechnienie
Pełna gwarancja za każdą
sztukę.

Włoczek kupię oka
zyjnie. Dokład-
ny opis z ceną prze-
syłać do Antoniego
Romana, Rzgowska
№ 61

Laks
Lipowa № 9